GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK.



. J Ł.

WARSZAWA

ROK IV. PAŹDZIERNIK 1930
Nr. 2 (24)

TREŚĆ NUMERU.

Rok IV Październik 1930 Nr. 2 (24)

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

Redaguje Komitet

WYDAWNICTWO ZARZĄDÓW OKRĘGU i ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Marszałkowska 123. Tel. 717-29 i 543-13.

Zabierzmy głos w tej sprawie!

Umieszczając poniższy artykuł, prosimy kol. o nadesłanie swych uwag, dotyczących poruszonej sprawy.

Uwagi nadesłane do dn. 15 list. wykorzystamy w następnym n-rze „Głosu Warsz."

Redakcja.

Nikt nie przeczy słuszności wymagań stawianych szkole, iżby ta zaznajamiała swych wychowanków z całym szeregiem organizacyj, instytucyj społecznych, mających na celu choćby nie bezpośrednie dobro szkoły i dziecka. Któż zakwestjonuje konieczność istnienia takich organizacyj, jak Macierz Szkolna, Czerwony Krzyż, Biały Krzyż, Ligi Morskiej, L. O. P. P., Ligi obrony przeciwgazowej, przeciwgruźliczej, i wielu innych towarzystw, komitetów, które każdy z nas w swym terenie doskonale zna. Uznajemy celowość istnienia tych instytucyj, lecz z punktu widzenia wychowawczego zwracamy uwagę na stronę finansową i moralną tego zagadnienia na terenie szkoły w obecnych warunkach. Wszystkim instytucjom chodzi o zebranie wśród dzieci funduszów na cele przez nie zakreślane. Kto ma zająć się ową zbiórką? Nauczyciel lub w najlepszym razie dzieci z jego pomocą. Sprzedajemy więc najróżnorodniejsze znaczki, wydajemy pokwitowania. I nicby nie było strasznego, gdyby tych organizacyj nie było aż tyle, gdyby dzieci naszych szkół (o wyjątkach nie mówimy) miały i mogły skła-

dać swe skromne datki na wielkie i liczne cele; gdyby ta ofiarność nie stała w sprzeczności z akcją uczniowską książeczek oszczędnościowych; gdyby wreszcie nauczyciel nie miał na głowie tylu innych składek, kwitarjuszy, ściśle szkolnych (dożywianie, pomoce naukowe, opieka, bibljoteka, wycieczki, kino, materjały szkolne, znaczki oszczędnościowe, kolonje i t. d.) I czy nie więcej wynosi koszt plakatów, odezw, znaczków etc. niż zysk z tylu wysiłków szkoły. Spójrzmy na poruszoną sprawę z innego stanowiska. Jeśli nauczyciel zachęca do ofiarności na 2—3 cele i niezbyt często, wszystko w porządku, lecz jeśli te nawoływania powtarzają się za często i wciąż na inne cele, to odpowiedzią na to może być tylko obojętność dzieci i śmieszność sytuacji nauczyciela.

Nic też dziwnego, że stosy ulotek, znaczków propagandowych, leżą nietknięte w kancelarjach, pokojach, szufladach nauczycielskich. Jesteśmy zalani zbiórkami. Niekiedy nauczyciel sam pokrywa należność za znaczki, byleby nie uprawiać wśród dzieci przykrej a nieprzerwanej żebraniny. Bo trzeba się zgodzić, że akcja filantropijna w warunkach tu podanych stosowana nosi wszelkie cechy żebraniny i stanowczo obniża ideowe wartości zainteresowanych instytucyj. A przecież nie zasługują one na to, aby je traktować jak natrętne „kwiatki" kwesty ulicznej. Stwierdzić też trzeba i to, że ilość potrzebujących instytucyj wzrasta i, naturalnie, każda szuka poparcia w szkole, bo to przecie „patrjotycznie wychowująco, obowiązek" i t. d. Tak, tylko że każda instytucja myśli o sobie w liczbie pojedynczej, zapominając o swych licznych konkurentach w murach szkolnych. To też dzisiejsza szkoła „uspołeczniona" w ten sposób pod wielu względami przedstawia „handelek", gdzie dużo krzyku, zachodu, a zysk mizerny, gdzie zalatany nauczyciel ma kilkanaście „kas" (kieszenie, teczki, pudełeczka, co się da!). Taki mały egzekutor. A czy nie bywały wypadki, że nauczyciel nie wpłacił na czas zebranych kwot, lub że kwoty owe ktoś mu ordynarnie z szuflady czy teczki zabrał? Najgorsze jednak jest to, że egzekwowanie, kwitowanie mizernych sum od uczniów stawia nauczyciela w roli wysoce niemiłej wobec tych dzieci, ich rodziców, szkodliwej dla spraw wychowania i nauczania. Jakież stąd wyjście? Narazie trzeba uregulować zasadniczo kwestje składek na instytucje wspomniane. Może być tak. Zainteresowane instytucje otrzymują w szkole swój „kąt". Tam w zgóry określonych, a szkole wiadomych terminach, przedstawi-

ciele owych instytucyj zbierają składki, ofiary bezpośrednio od dzieci. Funkcje kwestarzy bezinteresownie mogą spełniać starsi członkowie tak licznych w szkołach kół L. O. P. P. czy innych. Tak samo możnaby zrobić z wszystkiemi „tygodniami", mnożącemi się w tempie galopującem. Mamy przecież tyle szkół nowych, a w nich obszerne poczekalnie. Tam powinna skupić się wszelka propaganda afiszowa oraz kwesta instytucyj pożytecznych a bez pieniędzy.

Możnaby też drogą urzędową eksploatację szkół przyznać tylko pewnym instytucjom. Możnaby jeszcze inaczej rozwiązać tę sprawę. W każdym razie wszelkiemi drogami dążyć należy do tego, aby *pozostawić nauczyciela przy jego właściwych obowiązkach*, aby ze szkoły nie czynić handlującej świątyni ewangielicznej.

Przy najbliższej okazji zajmiemy się osobno inną bolączką doskonale nam znaną, a której imię w całości brzmi: ściąganie przez nauczycielstwo składek rodzicielskich. Koleżanki, Koledzy, zabierzcie głos w tych sprawach! *S. D.*

Ponury obraz.

W najbliższem dziesięcioleciu przybędzie w powiecie warszawskim 15.000 dzieci. Aby je w szkołach pomieścić, trzeba wybudować 300 nowych izb szkolnych, czyli po 60 izb rocznie. A jakiż jest stan obecny? W roku szkolnym 1929/30 posiadał powiat 151 szkół pow. publ., 14 prywatnych, 3 szkoły specjalne i 23 ochronki.

W szkołach powszechnych uczyło się 32.032 dzieci, a 300 dzieci nie uczęszczało do szkoły z braku miejsca.

Na jedną izbę szkolną przypada przeszło 60 dzieci, gdyż izb tych liczy powiat 535. Izby te mieszczą się w 181 budynkach własnych, a 352 w wynajętych. Na 181 izb w budynkach własnych tylko 110 odpowiada warunkom higjenicznym, reszta jest mała i okropna. Nowych izb szkolnych wynająć nie można, bo powiat warszawski to prawie letnisko podstołeczne. Właściciel woli posiadany lokal wynająć letnikowi, gdyż komorne, za okres letni, jest wyższe od całorocznego, płaconego przez gminę.

Aby więc w roku szkolnym 1939/40 umieścić wszystkie dzieci w wieku szkolnym, trzeba wybudować co najmniej 970 izb, a zatem 100 izb rocznie. O mieszkaniach nauczycielskich niema tu

mowy. Nauczyciele mogą mieszkać w izbach, gdzie kmiotkowie sadzą kury na jajach, gdzie z za ściany płacze chore dziecko całą noc, gdzie nierogacizna przez okno „Dzień dobry” mówi. Niech 20% nauczycieli w powiecie stale choruje. Co to kogo obchodzi. Jest ich w powiecie za dużo, bo aż 623, a „uczą tylko jakiegoś lepienia, ciągle się gimnastykują bezbożniki”. Wciąż się gimnastykują, a 3% zapada na gruźlicę.

Jakże ma być inaczej, skoro n. p. w Rakowie uczy się w czterech małych izdebkach 279 dzieci, a 162 się wcale nie uczy. Albo w takiem Piekiełku, które się bez przesady powinno piekłem nazywać, gdyż uczy się tam w siedmiu izdebkach 452 dzieci.

Ludność, samorząd szkolny—prą do budowy szkół, państwo potrosze pomaga, o nauczycielach się już nie mówi, bo przecież wszyscy wiedzą, że i kosztem własnej kieszeni potrafią zadbać o szkołę, nie mówiąc o ogromie bezinteresownie wkładanej pracy. W innych powiatach, gdzie współdziałanie samorządu terytorjalnego z innemi czynnikami istnieje, problem budownictwa szkolnego już został rozwiązany, lub jest na tej drodze. U nas inaczej. Trzeba było dopiero ministra Składkowskiego, aby wszystkie szkoły miały ustępy, bo przedtem tu i ówdzie ich nie było.

Cyfry dowodzą, że katastrofa analfabetyzmu rozpoczęła się w warszawskim powiecie, że natychmiast trzeba przystąpić do budowy szkół, a tu nikt o tem nie myśli. Myśli się o drogach, meljoracjach, etc., a na przemyślenie sprawy budowy szkół niema widać czasu czy chęci. Cyfry dowodzą, że gmina i państwo oraz ludność wywiązują się choć częściowo ze swych obowiązków, a „samorząd” powiatowy od 1927 r. nie interesuje się wcale budową szkół i na ten cel nie udziela żadnych zapomóg”.

Widać, że czynnikom decydującym w powiecie trzeba dopiero udowadniać, że szkoła pomnaża dobro moralne i intelektualne, które państwo w najcięższych chwilach może zdyskontować, które nigdy nie zawiedzie. Szkoła nie jest wprawdzie elektrownią, ani drogą, dającą doraźny zysk, lecz ten, kto nie rozumie, że szkoła dzisiejsza tworzy nowe społeczeństwo, potrzebne Polsce jutrzejszej, ten, śmiemy twierdzić, patrzy zbyt blisko, nie przewiduje przyszłości, nie jest dobrze orjentującym się państwowcem.

Co czyni Sejmik warszawski w sprawie budowy szkół wtedy, gdy ludność, drogą dobrowolnych ofiar, łącznie z gminami, przeznacza w powiecie w ostatnich latach na budowę szkół przeszło

500.000 złotych? Oto w ciągu ostatnich 3-ch lat rzuca na odczepkę aż 35 tysięcy!

Gdy przedstawiciel państwowej administracji szkolnej chciał o tem mówić na sejmiku, to z trudem musiał do niedawna zdobywać możność przemawiania o dzieciach i szkole, podczas gdy o nierogaciźnie i rogaciźnie sejmik rozprawiał dowoli.

A jak tam etaty nauczycielskie? O ironjo! Na przeszło 120 koniecznych etatów dały władze powiatowi zaledwie kilka. Bezmała 4.000 dzieci jest bez nauki. Delegacje ludności żebrzą poprostu o etaty, nachodzą bezustannie nietylko władze pierwszej i drugiej instancji, lecz docierają i do Ministerstwa. Jak źle jest pod tym względem, niech świadczy przytoczona prośba jednej z Opiek szkolnych, złożona w Ministerstwie Oświaty.:

Do

Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

w Warszawie.

Wszyscy mądrzy ludzie nawołują do nauki. Konstytucja nakłada na rodziców obowiązek zapisywania i posyłania dzieci w wieku szkolnym do szkoły. Za nieposyłanie dzieci płacimy kary. A kto zapłaci karę za to, że władze nie dają nauczyciela, i, że dzieci nasze się przez pół miesiąca nie uczyły?

Na naszą interwencję w Kuratorjum Szkolnem odpowiedziano nam, że na miejsce zjedzie Inspektor szkolny i sprawdzi ten stan rzeczy, a o ile okaże się, że cyfry są prawdziwe, to nauczyciela dostaniemy. Kierownik odmawia przyjęcia do klas wszystkich dzieci. Pan Inspektor był na miejscu, pokazaliśmy mu, że dzieci siedzą jak śledzie w beczce, że w ławce dwuosobowej siedzi czworo, że w tych warunkach dzieci nasze wyrosną na kaleki, że nauka w tym stanie rzeczy jest tersurą, męczarnią, wszystkiem innem tylko nie nauką, a władze nauczyciela nie dają.

W ubiegłym roku było to samo; dopiero w styczniu dostaliśmy nauczyciela, inni w tym czasie, przepracowani pełną ilością godzin i nadmierną liczbą dzieci, pochorowali się. Jedna nauczycielka umarła, druga poszła na rok do Zakopanego na płuca, 1290 lekcyj, z braku zastępstw za chorych nauczycieli przepadło, procent promowanych poważnie się obniżył, dzieci nasze wskutek

ciasnoty karłowacieją. W obecnej chwili już dwóch nauczycieli leży chorych.

Oto do czego doprowadził ten stan rzeczy w szkole. Oszczędność w tej sprawie jest niewątpliwie szkodliwą dla społeczeństwa, a tem samem dla państwa. Takiej oszczędności nie zrozumiemy nigdy i będziemy się aż do skutku dopominać o nauczyciela, bo dzieci naszych na kalectwo duchowe i cielesne, ze względu na osobisty interes, i interes państwa, nie narazimy.

Prosiliśmy i błagaliśmy o nauczyciela. Dziś niewiadomo który raz domagamy się i prosimy o to samo, bo 13 nauczycieli nie podoła 723 dzieciom, zwłaszcza, że jedna nauczycielka musiała otrzymać zniżkę do 20 godzin pracy tygodniowo ze względu na jej zdrowie.

Upewniamy Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, że w tych zabiegach nie ustaniemy, bo za nami stoi prawo i aż dziw, że o to musimy najwyższe władze prosić.

Czy już nie dość, że szkoła nie przyjęła okrągło 40 dzieci z poza wieku szkolnego, czy nie dość, że powiększą one kadry nieszczęśliwych, którzy spadną niewątpliwie na barki społeczeństwa, lub funduszu dla bezrobotnych? Czy koniecznie leży w interesie państwa, aby dla nich trzeba było kiedyś budować szpitale, lub więzienia?

Wierzymy, że najwyższa władza szkolna do tego nie dopuści, nauczyciela nam da, że tej szkodliwej, naszem zdaniem, oszczędności nie poprowadzi.

Wyrażamy wiarę, że troska nasza, argumenty liczbowe i usilna prośba znajdzie zrozumienie w polskiem Ministerstwie Oświecenia Publicznego.

Wreszcie prosimy gorąco, aby stało się to możliwie jaknajprędzej, aby straty powstałe z braku nauki zmniejszyć jaknajbardziej, zwłaszcza, że własnym sumptem wybudowaliśmy gmach szkolny i gmach ten wyposażyliśmy we wszystko, co potrzebuje.

Jest gmach, a organizacyjnych trudności z powodu chorób i braku nauczyciela, w żaden sposób pokonać nie można".

Z prośby tej widać, że ludność rozumie już wartość szkoły, że nie jest jej obojętny los jej dzieci. Chwała Bogu, minęły już czasy, kiedy ojciec mawiał o swem dziecku: „Adwokatem nie będzie",

uczyć się nie potrzebuje. Nic nie jest w stanie tego żywiołowego pędu do nauki zatrzymać.

Władze szkolne w sprawie etatów, a sejmik powiatowy w sprawie budownictwa szkolnego, muszą spojrzeć na zagadnienie realnie, bo obecnego stanu rzeczy nikt nie może pojąć przy najlepszej woli. Stan ten w imię dobra państwowego musi ulec zmianie, albowiem powiat podstołeczny, oprócz rozwoju spółek wodnych, drogowych, mleczarskich, czy może w przyszłości jajczarskich, ma jeszcze za zadanie dostarczania państwu tęgich obywateli pod każdym względem.

Sejmik musi pamiętać, że upadną te wszystkie spółki, obniży się poziom kultury i bezpieczeństwa, skoro przyszłych obywateli wychowywać i nauczać będzie ulica.

Pod względem budowy szkół powiat warszawski pozostał daleko w tyle, miast przodować w tym kierunku innym.

Istnieje uzasadniona obawa, że o ile czynniki do tego powołane nie wejrzą w te niesamowite stosunki, to przykładem troski o budowę szkół będzie mógł powiat warszawski służyć chyba dzikim ludom, a we własnym kraju będzie zapieckiem, świadczącym o braku zmysłu państwowego swych sfer kierowniczych. *F. F.*

Stan ten nie odbiega daleko od innych powiatów w Okręgu. (*Przypisek Redakcji*).)

Smutny jubileusz.

Gwałtownie zakończyła długoletnie swe istnienie szkoła im. Karola Szlenkiera.

50 lat mija właśnie. W rocznicę 25-ciolecia walki o szkołę polską, w dobie katastrofalnego braku lokali szkol., jako ilustrację powojennego kryzysu nietylko materjalnego jubileusz ten budzi głębokie refleksje i nieodparte a pełne oskarżenia: *dlaczego?*

Ś. p. Karol Szlenkier już przed 50-ciu laty zrozumiał dzisiejszą zasadę amerykańskiego Forda i założył szkołę, z którejby korzystać mogły dzieci jego robotników. Jako szkoła rzemieślnicza za czasów zaboru nie podlegała władzom szkolnym lecz Minist. Przemysłu i Handlu; w ten sposób język i dzieje Polski mogły mieć o wiele szerszy dostęp do jej programu. Umiał też fundator dobrać sobie personel nauczycielski a stanowili go najbardziej „nie-

błagonadieżni", działacze polscy, „usunięci ze szkół urzędowych" Dwa nazwiska najpiękniej zapisują się w rozwoju szkoły: ś. p. Tosio, zm. w r. ub. i ś. p. A. Legata, zmarłego przed 4-ma laty.

W r. 1913 szkoła zostaje przeniesiona z ul. Wolność do nowego, specjalnie wybudowanego gmachu przy ul. Górczewskiej. Piękny ogródek, boisko, natryski, centralne ogrzewania — oto warunki, w jakich uczyć się miały „dzieci robotników Woli".

W r. 1920 szkołę upaństwowiono, stwarzając przy niej (w tymże gmachu) kursy, a w następnych latach — Instytut Robót Ręcznych. Szkoła stała się ćwiczeniówką tych kursów — Instytutu. Nauczycielstwo, wolne od rutyny a pełne niekrępowanej inicjatywy, szuka w swej pracy wciąż nowych wartości, w rezultacie stwarza ze szkoły wielki idealny ośrodek pracy i współpracy nauczycieli—uczniów—rodziców. Do r. 1927 duszą i motorem poczynań wszystkich jest dyr. Wł. Przanowski.

Coroczne wystawy prac uczniowskich świadczyły o wysokim poziomie metod nauczania i wychowania. Do szkoły Szlenkiera przedewszystkiem kierowały władze szkolne gości swoich jak i zagranicznych. Nic też dziwnego, że marzeniem każdego mieszkańca Woli jest umieszczenie chłopca „u Szlenkiera". Niestety, zaledwie 10% zgłaszających się przyjętych być mogło.

W r. 1928 szkoła obchodziła 10-lecie istnienia nieprzerwalnie samorządu uczniowskiego. Tę nową formę wychowania młodzieży stamtąd brały nietylko warszawskie szkoły powszechne.

O wysokiem uspołecznieniu rodziców jako członków Opieki szkolnej niech świadczy to, że rok rocznie i to jedynie za fundusz społeczny szkoły wysyłano 40 dzieci na 10-ciodniową wycieczkę w góry lub nad morze, a dochody Opieki w r. 1929 wynosiły: 9.000 złotych. We wspólnym lokalu Instytutowi było coraz ciaśniej; ministerstwo innego nie miało, a spadkobierca, syn Fundatora, podobno coraz częściej wyrażał stanowczą gotowość sprzedaży fundacji ojca, choćby — jak wieść niosła — nie na użytek szkolny. Ministerstwo gmach kupiło. Instytut wyrzekł się ćwiczeniówki i nagle, bo 28 sierpnia r. ub. szkołę zlikwidowano. Niech kto inny osądzi samą sprzedaż fundacji; pomińmy też przykrą niespodziankę, jaka spadła *1 września* na nauczycieli zlikwidowanej *28 sierpnia* szkoły (utrata 2 kategoryj, ewent. „równorzędne" stanowiska na prowincji), to jednakże zlekceważone zostały zaslu-

gi szlachetnego filantropa, przekreślone zostało istnienie szkoły oficjalnie i rzeczywiście wzorowej w Polsce.

W niczem nie ratuje sytuacji i ten fakt, że jednej ze szkół powsz. na Woli nadano imię zmarłego filantropa. A stało się to podobno na skutek darowizny, jaką uczyniła również spadkobierczyni, znana działaczka społeczna, córka zmarłego, zrzekając się na korzyść państwa należnej jej kwoty ze sprzedaży objektu fundacyjnego. Pozostało imię bez treści.

Nie pomogły interwencje rodziców, (których likwidacja zaskoczyła z rozpoczęciem roku szkol.), aby zamknięcie wstrzymać choć na rok. Szkołę „przeniesiono". Owszem, w najgorszym razie należało przenieść całość już choćby jako normalną szkołę powszechną. Niestety, w pośpiechu (chyba tylko!) w tym kierunku nie uczyniono nic podobnego. Przeszło 200 dzieci musiało szukać miejsc w innych szkołach. Dopiero w październiku otworzyły się drzwi nowej szkoły im. Szlenkiera, do kt. przydzielono oficjalnie uczniów starej. Są jednak wartości, których *przydzielać* nie sposób. Zaledwie kilkunastu uczniów zgłosiło się do nowej szkoły, personel zaś rozproszył się po innych szkołach powsz. w Warszawie, bo z „równorzędnych" stanowisk na prowincji, niestety, skorzystać nie był w stanie. W całości natomiast przydzielono szkole nowej b. pokaźny, przez tyle lat gromadzony, majątek społeczny starej szkoły. Przydzielono też popiersie Fundatora. Los tego popiersia właśnie stał się bezpośrednim powodem napisania tego nekrologu. *Poniewiera* się ono *w przedsionku* poczekalni nowej szkoły im. Szlenkiera. Już ten fakt dobitnie świadczy, że szkoła im. Karola Szlenkiera istnieć przestała. Cześć pamięci jej Założyciela! *Dest.*

O rewizję stosunku do Opiek Szkolnych.

Jeśli szkoła ma należycie spełnić swój obowiązek, to nie wolno nam zasklepić się tylko w czynności nauczania dziecka, ale musimy pamiętać, że szkoła jako instytucja stała winna oddziaływać na całe środowisko swoje, a więc i na starsze pokolenie. Ktokolwiek starałby się skupić całkowitą uwagę nauczyciela na jego czynność nauczania, — powiedzmy — doskonałym systemem przepisów w sprawie: rozkładu materjału, zarówno na cały rok jak i rozkładem okresowym, sposobem pisania konspektów i t. p., ten gu-

biłby zasadniczy cel istnienia szkoły, t. j. należyte przygotowanie ucznia do życia i to w środowisku, w którem będzie się obracał, — oczywiście, z najlepszą korzyścią dla społeczeństwa. Widomym znakiem łączności szkoły z jej środowiskiem, w myśl ustawodawstwa szkolnego, jest Opieka Szkolna każdej szkoły. Obecny zaś stosunek nasz do Opiek szkolnych jest dowodem, że środowiskiem szkolnem nie interesujemy się, zapominając o tem, że niejeden nasz wysiłek ginie bezpowrotnie, spaczony lub zniszczony przez środowisko.

Słabe nasze zainteresowanie się Opieką Szkolną zapewne tłumaczy się małą rolą życiową, jaką przydzieliło jej ustawodawstwo szkolne w samorządzie szkolnym. Niewątpliwie należałoby dla prestiżu Opiek Szkolnych całe sądownictwo szkolne w sprawie uczęszczania dzieci i t. p. przenieść na teren Opiek Szkolnych.

Z drugiej strony, nawet przy uwzględnieniu dzisiejszego programu Opiek szkolnych, programu może zbyt idyllicznego, silnie zabarwionego humanitarnością, bez podłoża życiowego, bo bez środków, naszym obowiązkiem jest wyciągnąć wszystkie korzyści, jakie winna dać Opieka Szkolna swym bytem.

Powiadamy: „Obowiązkiem szkoły jest przygotować ucznia do życia społecznego”. Czyż nie jest szkołą społeczną dla rodziców praca w Opiece Szkolnej? Robotnicy na stanowiskach: przewodniczących, sekretarzy, skarbników zaznajamiają się z elementarnemi formami życia stowarzyszonego; stają się pracownikami najszczytniejszej służby, bo służby społecznej. Z tych skarbników wyrosną kierownicy kas oszczędnościowych, z sekretarzy—pionierzy organizacyj oświatowych, z przewodniczących—kierownicy domów ludowych i t. p. Kto z nas o tem zapomina, ten czyni krzywdę swemu wychowankowi, bo pozbawi go żywego przykładu, który jest tak niezbędny w jego późniejszem życiu samodzielnem. A jednak tylko nieliczne szkoły mogą poszczycić się należycie funkcjonującą Opieką Szkolną. Przeważnie skarbnik nie spełnia swych obowiązków. Zazwyczaj pieniądze Opieki Szkolnej (jeśli są) przebywają w kasie prywatnej kierownika (wartoby przeprowadzić ankietę choćby w Warszawie, ile też Opiek Szkolnych ma swoje konto w P. K. O.). W ten sposób zmarnowany choćby grosz publiczny, jest wielką krzywdą społeczną. Niedbalstwem dajemy zły przykład poszanowania grosza publicznego. Nie zapoznajemy obywateli z tą pożyteczną instytucją, jaką jest P. K. O., z drugiej

strony zapominamy o tych drobnych oszczędnościach w poszczególnych wypadkach, które jednak tworzą w całym kraju większe sumy. Któż ma być nauczycielem ekonomji społecznej, jeśli o tem zapomni szkoła? Ale to są drobne rzeczy.

Gorzej jest z samem wydatkowaniem pieniędzy Opiek Szkolnych. Przeważnie Opieki Szkolne na swych posiedzeniach dowiadują się o fakcie dokonanym. Znamy wypadki, gdzie kierownictwa szkół obciążają konta swych Opiek wydatkami przekraczającemi tysiące złotych. Długi w ten sposób rosną. Nie potrzebuję pisać o zdumieniu informowanych. Pomińmy celowość wydatków, które niewątpliwie są bezsporne, a rozpatrzmy tę formę wydatkowania grosza publicznego ze strony wartości społecznych.

Śmiem twierdzić, że nikt mnie nie przekona, jakoby życie szkolne wymagało zbytniego pośpiechu w wydatkowaniu funduszów Opiek Szkolnych, są do tego pieniądze samorządu komunalnego — przewidziane w dorocznych budżetach, natomiast o swoich pieniądzach winna decydować sama Opieka Szkolna. Nie przewidujemy nigdy sprzeciwu jeśli są rozumne propozycje kierownictwa szkoły, a gdyby znalazł się sprzeciw wśród opiekunów, to właśnie jest dobra okazja objaśnienia rodziców o istotnych potrzebach szkoły, zwłaszcza w dziedzinie pomocy naukowych.

Musimy się zgodzić, że szkoła w swem wewnętrznem życiu zbiorowem jest dla ogółu niezrozumiałą. Utyskiwanie rodziców na celowość prac w szkole nie jest zjawiskiem rzadkiem. W dużej mierze wina nasza leży w tem, że zapomnieliśmy propagandy współczesnej szkoły na odcinku Opieki Szkolnej. Sama Opieka Szkolna jest niepopularną w gronie nauczycielskiem. Dotychczas nie niosła Opieka współpracy — ulgi — tylko dodatkowe zajęcia w postaci sekretarzowania i t. p. Widzimy więc, że szkoła nie jest tworem organicznie wiązanem ze środowiskiem.

Dusza naszej szkoły jest zbyt silnie zabarwiona subjektywizmem kierowników (czek) przy lekkiej zaprawie biurokratyzmu. Imperatyw tych wątpliwych wielkości przysłonił te wartości społeczne jakie możnaby wydobyć z życia szkoły, wraz z jej bratniemi organizacjami i instytucjami społecznemi. Ów imperatyw to właśnie zepchnął Opiekunów Szkolnych do roli bileterów na przedstawieniach dziecięcych.

Najbliższem hasłem w życiu naszej administracji szkolnej winno być hasło ochrony zainteresowań społecznych kierowni-

ków (iczek). Trzeba stwierdzić, iż zainteresowania te nikną. Topnieje liczba przynależności kierowników do organizacji nauczycielskich. (W Warszawie na 190 kilkunastu należy do Ogniska). Jeśli szkoła ma spełnić swój obowiązek społeczny, to jej kierownik musi być społecznikiem, by potrafił wskazać istotną pracę i dla Opieki Szkolnej, przed którą stoją duże zadania, choćby w zakresie budownictwa szkolnego. Na szczęście są i tacy kierownicy, których można postawić za przykład młodszej generacji. Wybitną pracą społeczną nie zatracili zainteresowań społecznych, a promieniowali, pociągając Opieki Szkolne do starań o lepsze jutro szkoły — budową szkół, ofiarnością publiczną rodziców na rzecz szkoły, bogaceniem szkoły w pomoce naukowe i t. p. Jeśli mówimy o rewizji stosunku do Opiek Szkolnych, to w pierwszym rzędzie dotyczy to kierowników, którzy inicjatywę w tym względzie mają w swoich rękach. Nie mniej do nas należy głos domagający się reformy w samorządzie szkolnym. Od tej to reformy będzie zależała przyszła rola Opieki Szkolnej. *Żar.*

O racjonalną organiz. pracy pedagog. w Ogniskach i Oddz.

Na czoło naszych zainteresowań, chcemy czy nie chcemy, wysunąć się muszą jednak zainteresowania pedagogiczne. W artykule niniejszym chciałbym podać pewne minimum pracy, jaka winna być wykazywana przez Ogniska i Oddziały powiatowe. Od tego minimum nie wolno się odsuwać naszym komórkom organizacyjnym; zaniedbywanieowych elementarnych obowiązków w dziedzinie samokształcenia się spowodować może izolację od najnowszych prądów pedagogicznych, spowodować może, tak niebezpieczną w życiu szkolnem rutynę. Jeżeli możemy się interesować pracą pozaszkolną, pracą polityczną, to *kwestjami pedagogicznemi interesować się musimy.* Sądzę, że zanim przystąpimy, jako organizacja, do jakichkolwiek poczynań pedagogicznych bardziej efektownych, bardziej złożonych, musimy przedewszystkiem wykonać pewne a. b. c. w tej dziedzinie.

1. Nie wyobrażam sobie jakiejkolwiek pracy, choćby najskromniejszej bez bibljotek. I oto pierwsze wskazanie dla Zarządów Od-

działów Powiatowych i Ognisk: zorganizujcie sobie bibljoteki, a jeżeli chcecie wiedzieć, co w nich mieć, zażądajcie od Zarządu Okręgowego Regulaminu Wydziału Pedagogicznego, zażądajcie „Bibljoteki W. K. N.” (spis książek w zakresie W. K. N. ze wszystkich przedmiotów). Najbardziej skromne wymagania — to posiadanie „Bibljoteki Dzieł Pedagogicznych”. Zarządy Oddziałów Powiatowych w tej dziedzinie zrobić mogą b. dużo, to też niech się postarają o to, by w nowym roku szkolnym 1930/31 nie było żadnego Ogniska na ich terenie bez Bibljoteki. Niezależnie od bibljotek Ogniskowych Zarządy Oddziałów Powiatowych postarać się muszą o zorganizowanie większych bibljotek w siedzibach Zarządów Oddziałów Powiatowych. Praca ta do zrealizowania jest o wiele łatwiejszą od analogicznej pracy na terenie Ognisk z tego przedewszystkiem względu, że Oddział może rozporządzać większemi sumami; 1000 zł. w ciągu roku może zgromadzić najmniejszy nawet Oddział, przy dobrych oczywiście chęciach, a za taką sumę można mieć ładny już księgozbiór; za parę lat możemy mieć około 1000 dzieł a to jak na dzisiejszą bibljografję pedagogiczną — dużo. Bibljotekę przy Oddziale Pow. winno się podzielić na komplety i wypożyczać takowe na pewien przeciąg czasu Ogniskom, stworzyć w ten sposób można będzie coś w rodzaju bibljotek lotnych. Jedna gorąca prośba pod adresem przewodniczących sekcyj pedagogicznych, na barki których prawdopodobnie spadnie ta robota. Nie ograniczajcie się jedynie tylko do dzieł pedagogicznych, niech w Waszych bibljotekach znajdą się i prace uwzględniające indywidualne zainteresowania poszczególnych członków z różnych działów nauki, niech w Waszych bibljotekach znajdą się arcydzieła z literatury pięknej, beletrystyki, filozofji. Przepiękny język Żeromskiego niejednego naszego kolegę uchroni może od niebezpiecznych pod tym względem wpływów środowiska. A i znajomość arcydzieł literatury powszechnej może nam przecież niejednokrotnie rozszerzyć nasz światopogląd. Krótko powiem: jeżeli chcemy, by nasze bibljoteki Ogniskowe i Powiatowe cieszyły się powodzeniem, były chętnie przez Koleżanki i Kolegów odwiedzane — to zaopatrzmy je — obok dzieł pedagogicznych w arcydzieła naszej i obcej beletrystyki, a w miarę możności i inne działy, wyżej już wymienione.

2. Zupełnie to samo możnaby powiedzieć i w odniesieniu do zagadnienia prenumerowania pism przez Ogniska. Minimum w tej

sprawie to, obok „Głosu Nauczycielskiego" i „Pracy Szkolnej" — „Życie Szkolne" (Włocławek, Łęgska 20) i „Ruch Pedagogiczny" (Kraków, Rynek Główny 29). Nie wyobrażam sobie Ogniska, które chce coś dać swoim członkom, w dziedzinie najbardziej ich obchodzącej, bo w dziedzinie nauczania i wychowywania, jeżeli choć tego minimum nie wykona. Przecież nasze szczuple pobory nie pozwalają na abonowanie paru pism, możemy sobie pozwolić na ten zbytek, zbytek jednak niezbędny w naszym zawodzie, dopiero w gromadzie, w Ognisku. I tu również powiedziałbym, że jakieś pismo literackie, czy nawet humorystyczne byłoby bardzo pożądane i mam wrażenie, że mile przez członków widziane. Ideałem byłoby mieć własny lokal, a w nim zorganizować własną czytelnię pism pedagogicznych, a może i innych nawet, może i politycznych, może wówczas łatwiej w tej dziedzinie moglibyśmy się porozumieć, a byłoby to dla organizacji bardzo pożądane.

Jeżeli nie mamy własnego lokalu i nie możemy zorganizować własnej czytelni, zorganizujmy przynajmniej sprawozdania z pism na posiedzeniach Ognisk, a to możemy zrobić w najgorszych nawet warunkach, sprawozdania oczywiście już tylko z pism naukowych. Jak to wygląda w praktyce? Ognisko abonuje: „Ruch Ped.", „Życie Szkolne", „Przyjaciela Szkoły", Polską Ośw. Pozasz.", na najbliższe posiedzeniu dadzą nam sprawozdania: z Pracy Szkolnej — kol. X, z Życia Szkolnego — kol. Y, z Przyjaciela Szkoły — k. Z. z P. O. P. — k. W. i t. d. Korzyści z tego płynące? Przedewszystkiem, powiedzmy sobie szczerze, przeczytamy porządnie dane pismo, bo inaczej czyta się coś tylko dla siebie, a inaczej, gdy mamy jeszcze innym o tem powiedzieć. A dalej: dowiadujemy się zgrubsza, co jest treścią abonowanych przez Ognisko pism i odpowiednio do swych zainteresowań dokładniej poznajemy się z tym czy innym artykułem. Mamy wreszcie kontakt z paro a pismami, a to dłużej i pewniej trzymać nas będzie na powierzchni życia nowoczesnego.

3. Osobnym działem pracy samokształceniowej, działem niezmiernie ważnym, są konferencje rejonowe. Niestety, nasze wpływy w tej dziedzinie nie są wpływami decydującemi. Konferencje rejonowe uznać należy za pomysł b. dobry, należy jedynie dążyć do tego, by je pod względem organizacyjnym zupełnie inaczej postawić. W miarę tego, jak organizacja nasza, Ogniska i Oddziały będą tężały, konferencje winny stać się przedmiotem ich troski.

Śmiem zaryzykować twierdzenie, że pp. inspektorzy w niektórych wypadkach przyczyniają się do tego, że konferencje rejonowe są wszystkiem, tylko nie terenem pracy samokształceniowej. Odczytywanie okólników i zarządzeń, popisy poszczególnych solistów, tych najśmielszych, a najmniej rzetelnej pracy. Sztywność, towarzysząca osobom i czynnościom urzędowym, brak szczerości, wiele złośliwości i osobistych porachunków — oto objawy towarzyszące konferencjom rejonowym przy dzisiejszym „półurzędowym" systemie organizacyjnym tej naprawdę b. ważnej formy dalszego kształcenia się nauczycieli. Reprezentuję osobiście pogląd odłączenia konferencyj rejonowych od inspektorów szkolnych, na tej bowiem tylko drodze zdołamy wprowadzić więcej szczerości, a w następstwie tego i więcej rzetelnej pracy. Zagadnienie to tak szerokie i ważkie, że ani myślę rozwiązywać go w tym programowym artykule; wysuwam jedynie zagadnienie: najlepsza forma organizacyjna konferencyj rejonowych i ich program, bo zdaje mi się że lekcyj praktycznych i referatów mamy wszyscy dosyć. Myślcie Koleżanki i Koledzy, nad tem i dzielcie się z Zarządem Okręgowym swojemi w tej kwestji spostrzeżeniami.

Dla informacji nadmieniamy, iż chcielibyśmy przynajmniej w dwóch powiatach zorganizować konferencje rejonowe pod e. idą Związku P. N. S. P. w myśl naszych w tej sprawie postulatów i gdyby w tym czy innym powiecie znaleźli się Koledzy, którzyby chcieli wziąć na swe barki wykonanie tej pracy, pracy niezmiernie ważnej, bo mającej charakter doświadczalny, to prosimy nas o tem powiadomić, a będziemy się starali uzyskać od naszych władz szkolnych zezwolenie na tego rodzaju eksperyment.

Wszystkich naszych Związkowców zachęcamy jednak do jak najbardziej ydatnej pracy w konferencjach rejonowych, bo jednak i przy dzisiejszych formach organizacyjnych możemy te 5 dni w roku wykorzystać pod kątem swoich zainteresowań, boć przecież na każdym terminie mamy większość.

4. Nie ożna również pominąć milczeniem jednego jeszcze działu pracy samokształceniowej: a na myśli wycieczki i odczyty prelegentów przyjezdnych. Tego kontaktu z szerszym światem nie wolno nam zaniedbywać i przynajmniej raz w roku wybieramy się na wycieczkę do szkoły niekoniecznie jakiejś osławionej, twórczej, prowadzonej takim czy innym systemem; wybierzmy się do szkoły siedmioklasowej, dobrze prowadzonej i dobrze zor-

ganizowanej, możemy się również wybrać nawet, do jednoklasówki i tu również możemy zobaczyć rzeczy ciekawe. Oczywiście, w większem środowisku zawsze jest więcej do zobaczenia, w każdymbądź razie pozbądźmy się tego przeświadczenia, że dziś tylko system daltoński, czy metoda Decroly zasługują na zwiedzanie. Teatr, koncert — to również zagadnienia wchodzące w zakres prac samokształceniowych Ogniska czy Oddziału. Należy również, przynajmniej raz w roku, niekoniecznie około Wielkiejnocy, zaprosić, jeżeli nie można do Ogniska, to do Oddziału, osobistość reprezentującą naukę, sztukę czy nawet pewien światopogląd polityczny. Taki kontakt z ludźmi z szerokiego świata daje nam niejednokrotnie więcej aniżeli przeczytanie nawet paru książek na ten temat. O tem Ogniska i Oddziały nie mogą zapominać.

Bibljoteka, pisma, konferencje rejonowe, wycieczki i odczyty — oto owo a. b. c. naszej pracy pedagogicznej, musimy to robić, jeżeli chcemy oprzeć organizację na trwalszych podstawach, jeżeli chcemy by członkowie nasi z organizacji naszej odnosili pewien pożytek. To nie są rzeczy niezwykłe, wszystko to można zrobić w niewielkim nawet zespole, a piszący te słowa mógł to stwierdzić praktycznie.

Jeszcze jedna uwaga na zakończenie. Musimy sobie zorganizować przy Oddziałach Powiatowych Sekcje pedagogiczne i im powierzyć wykonywanie najpierw tego minimalnego programu. Czy organizować referaty pedagogiczne przy Ogniskach? Przy większych od 20 czł. w górę, tak, przy mniejszych nie, praca samokształceniowa nie znosi bowiem zbytniej formalistyki.

St. Wiącek.

Higjena szkolna i jej powołani.

Fachową pieczę nad higjeną w szkołach mają roztaczać lekarze szkolni łącznie z higjenistkami. Teoretycznie biorąc, stanowisko pod każdym względem słuszne: przedmiotem ich pracy jest przecież żywe ciało i krew młodego pokolenia, a więc dobór ludzi powołanych musi być odpowiedni, odpowiednio wyposażony, a przedewszystkiem... uposażony, uposażony. W praktyce jednak efekty tej pracy są mniejsze, niż w kasach owe cele obsługujących. Bo i przypatrzmy się pracy samego lekarza. Przedewszystkiem stwier-

dzić trzeba, że przedmiotem jego pracy najczęściej nie jest żywy materjał dziecięcy, a odrabianie papierków w związku z dokonywanym „oglądem" dzieci. Lekarz szkolny to kancelista, który raz czy dwa razy w tygodniu zjawia się do szkoły, by odrobić papierowe kawałki. Przy tej pracy najczęściej my, nauczyciele, lekarza widzimy. I to jest stanowczo złe. Rzeczywiste rozumienie powołania lekarza w szkole pozwala sądzić, że winien się on znaleźć nie pośród papierków, a między dziećmi; a następnie, że w naszych normalnych warunkach z nienormalnym stanem zdrowia mali pacjenci winni wypełniać całkowicie jego czas urzędowania. Tak jednak nie jest. Lekarze zbyt się odsunęli od bezpośredniej styczności z dziećmi szkolnemi, czego przyczyną jest zbiurokratyzowanie ich zajęć. Naszem zdaniem, lekarze winni i to dość często opuszczać swój gabinet w szkole, by zetknąć się z dziećmi w czasie pauzy i po lekcjach. Wtedy przekonaliby się naocznie, z jakiem zdrowiem i z jaką higjeną mają do czynienia. Widzieliby mianowicie, że pewną szkołę od dziesięciu lat prześladuje nazbyt bliskie sąsiedztwo ustępów, skąd zapachy, rozchodząc się po wszystkich piętrach, w okropny sposób zatruwają powietrze dla kilkuset dzieci przez cały czas pobytu ich w szkole; widzieliby okropnie cuchnący, „Pachnącą rzeką" przez ludność zwany, rynsztok — ściek jakiejś fabryki przy ul. Gostyńskiej (Wola), a tuż pod wielkim nowym gmachem szkoły powszechnej — widzieliby, jak niehigjenicznie dzieci przetrzymują i spożywają przyniesione z sobą śniadania, jak niehigjenicznie są ubrane, brudne; widzieliby — konieczność swojej pracy nad uświadomieniem rodziców, którzy niejednokrotnie najgwałtowniej kwestjonują zdrowotne i higjeniczne wymogi szkoły, jako rzeczy zupełnie zbyteczne dla ich dzieci. Rozumie się, że całą batalję o poszanowanie tych wymogów stacza nauczyciel, boć lekarze szkolni na zebrania rodzicielskie nie przychodzą nigdy i rodziców nie pouczają. A byłoby to niezmiernie pożądane, ba! przez ogół nauczycieli nawet oczekiwane, by nareszcie lekarze zaczęli urządzać kilka razy do roku zebrania rodziców danej szkoły. Cel tych zebrań jest nam aż nazbyt wiadomy. Jeżeli rodzice co miesiąc przychodzą na zebrania, na których wychowawca informuje o stanie nauki i sprawowania ich dzieci, to nie mniej chętnie, a może nawet bardziej przychodziliby słuchać pouczeń lekarskich w odniesieniu do zdrowia ich własnych dzieci. Dotychczas jednak pracę nad wychowaniem dzieci i urobieniem rodziców co do prze-

strzegania zasad higjeny prowadzą nauczyciele, choć do tych celów są przecież powołani odpowiedni ludzie, którzy zajmują płatne stanowiska przy szkołach. I ci właśnie lekarze szkolni łącznie z higjenistkami, a nie nauczyciele, winni zatroszczyć się o dożywianie dzieci na terenie szkoły, winni organizować imprezy dochodowe na rzecz kolonij letnich, udzielać wskazań i przeciwskazań kończącym uczniom co do wyboru zawodu, wygłaszać popularne pogadanki z dziedziny chorób zakaźnych i t. d. i t. d. Tymczasem wszystkie te czynności wykonywują nauczyciele, w dodatku głodowo uposażeni. Nauczyciele również są narzędziami wykonawczemi pań higjenistek. Zwykle na początku roku przychodzi do każdego wychowawcy higjenistka z prośbą, albo i żądaniem sporządzenia jej gotowej listy dzieci danej klasy. Jeżeli nauczyciel, nic nie odrzekłszy, listę sporządzi, to i wszystko szczęśliwie; a jeżeli, nie daj Boże! odmówi, to poleje się na niego taki strumień zdziwień, a nawet oburzeń, jakgdyby ta pani na przestrzeni całych wieków swej pracy higjenicznej równie złego człowieka nie spotkała. No, ale przypuśćmy, że kwestji o listę nie było, nauczyciel dobrodusznie sporządził ją i cóż dalej? A oto zaczyna higjenistka „stwierdzać" co miesiąc, że w danej klasie było to i to dziecko brudne, a to i to czyste. Weźmy dla przykładu fakt autentyczny: na 26 dziewczynek w klasie higjenistka „stwierdziła" u 24 gnidy, a u kilkunastu chłopców brudne uszy i ręce. Wobec tego wychowawca wpisał na liście w odpowiedniej rubryce 24 razy „gn." dziewczynkom i kilkanaście „br" tym chłopcom, którzy w drodze z klasy do gabinetu lekarskiego nie zdążyli przewiercić sobie uszu palcami. Kiedy więc zostało „stwierdzone" w obecności wychowawcy i w odpowiedniej rubryce stoi już czarno na białem, to na tem koniec. Resztę zrobi wychowawca. To też dotychczasowa forma badania czystości dzieci robi wrażenie, że zadaniem higjenistki jest sprawdzić, o ile wychowawcy dbają o czystość powierzonych im dzieci. A w takim razie zupełnem poparciem powyższej opinji będzie drugi fakt autentyczny, ale znowu z innego terenu zaczerpnięty. Kiedy tak kilkakrotnie higjenistka „stwierdzała" i „stwierdzała", a stan czystości dzieci nie poprawił się, wtedy w uniesieniu wyrzekła: kiedy wychowawca o czystość nie dba, to i ja o nią dbać nie myślę. Wobec tego panie higjenistki i w dalszym ciągu tylko „stwierdzają", a biedni wychowawcy klas egzekwują czystość u dzieci i rodziców, narażając się przytem na moc nieprzyjemno-

BIBLJOTEKA MUZYCZNA SZKOLNA DLA MŁODSZYCH DZIECI № 3.

K. SKRZYPCZYK i ST. WICHURA

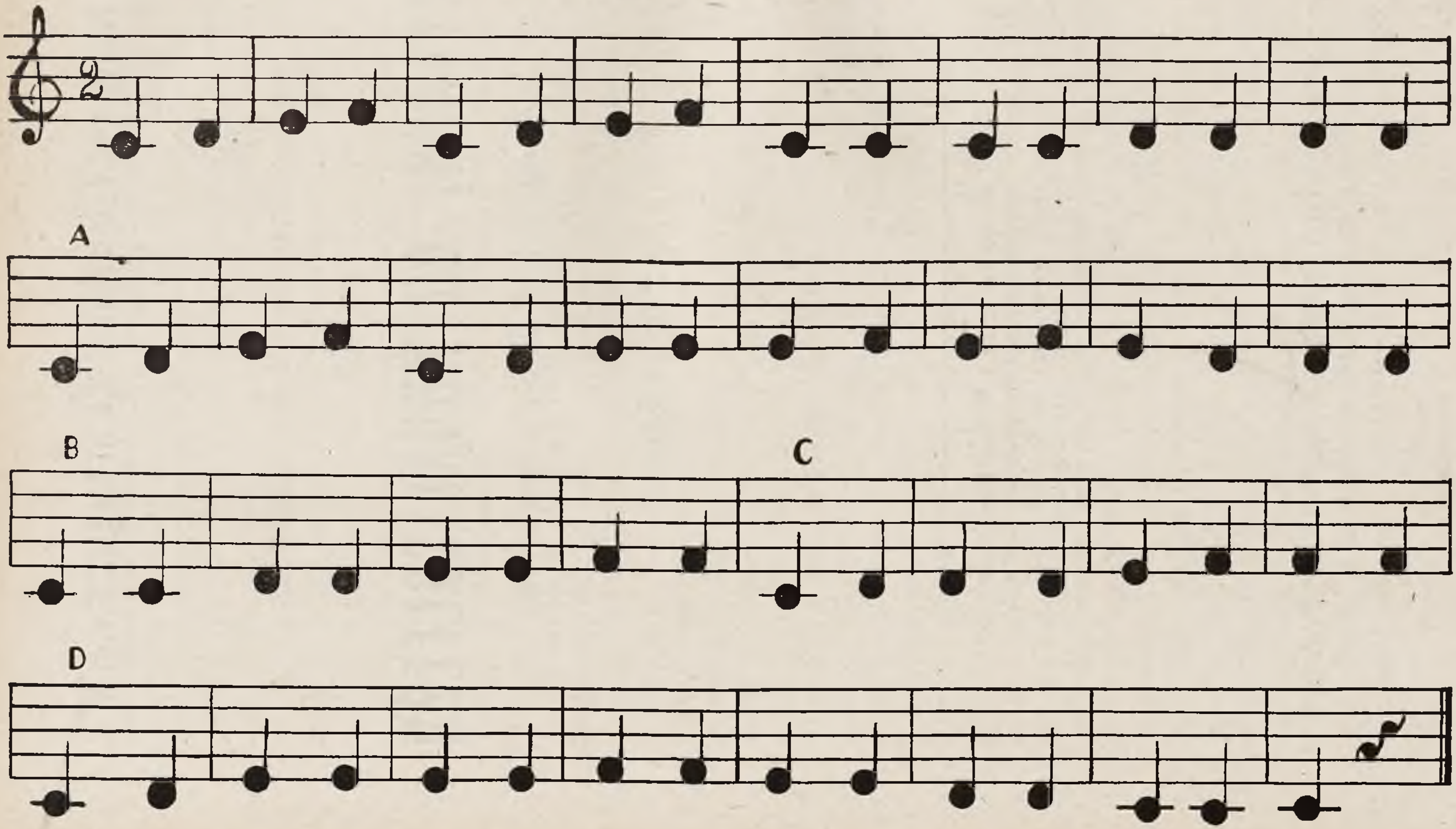
CZYTANKI DO NAUKI SOLFEŻU

na oddział II-gi szkoły powszechnej

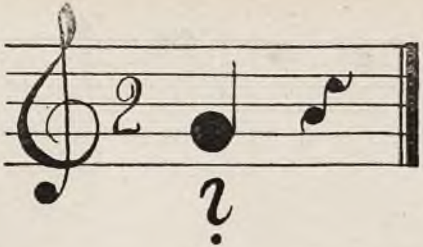
PAŹDZIERNIK

WYDAWCA: ODDZIAŁ WARSZAWSKI Z. P. N. S. P.
MARSZAŁKOWSKA № 123.
1930

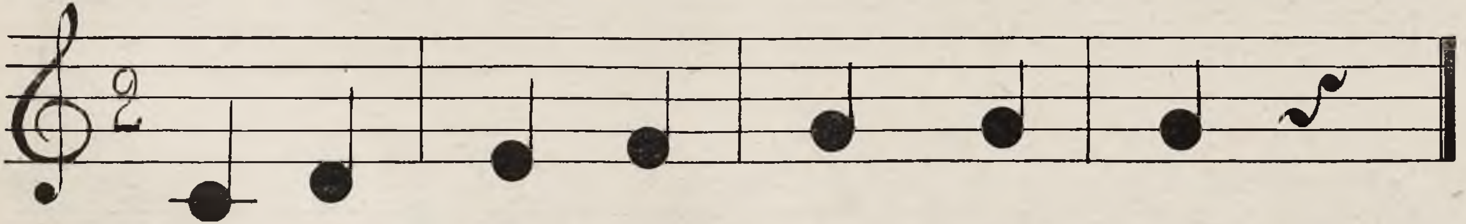
Ćwiczenie 7



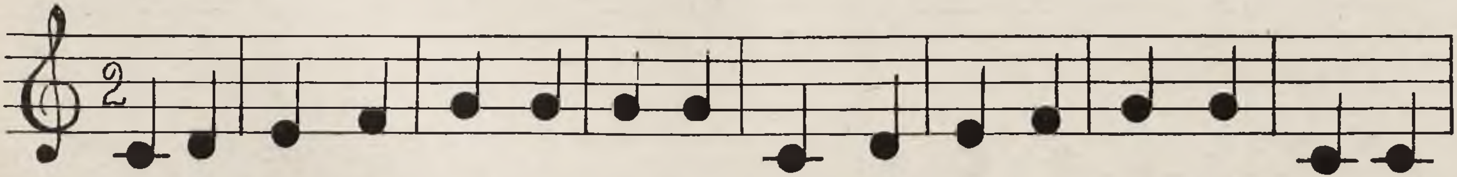
Ćwiczenie 8

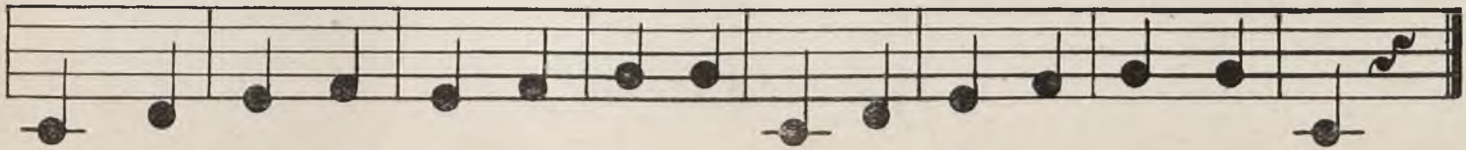


a

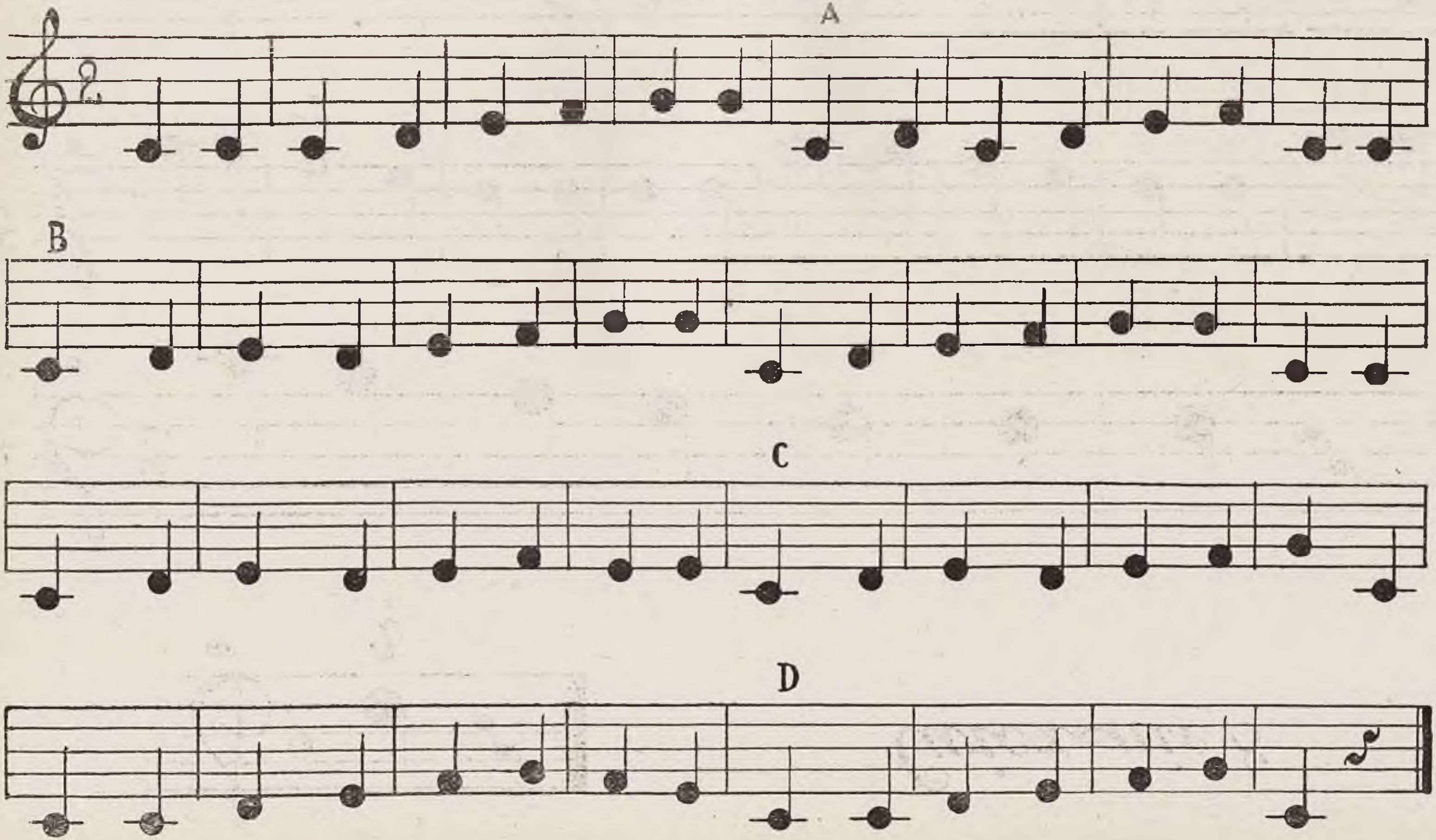


b





Ćwiczenie 9



ści ze strony tychże. Boć bywają często i takie wypadki, że matka zawszawionego dziecka, wezwana do szkoły przez nauczyciela, wyraża tak ostro swoje oburzenie na tego człowieka, że trzeba uciekać się do gróźb wezwania policji. Oczywiście, że to wszystko niesłusznie spływa na niezasłużone barki nauczyciela, a całkowicie omija osobę do spraw higjeny powołaną. I sprawa kąpieli nastręcza również nieco kłopotu, a mianowicie: kto ma prowadzić i pilnować dzieci w czasie kąpieli. Dotychczas wszystko to robi wychowawca, a pani higjenistka w gabineciku pogodnem okiem spogląda na... Wisłę. Myślę więc, że zarówno sprawy kąpieli, jak i wszystkie powyższe kwestje higjeny szkolnej muszą być rzeczywiście i faktycznie odjęte nauczycielom, a to tembardziej, że istnieje przy Magistracie m. st. Warszawy takie ciało, jak Sekcja Higjeny Szkolnej, która, musi naprawdę rzetelnie w szkolnictwie pracować. Czas już nareszcie, by nauczycieli odciążyć z mnóstwa nadobowiązkowych i dobrowolnych zajęć, których nadmierna ilość osłabia potrzebną energję do pracy w dziedzinie nam właściwej, t. j. w dziedzinie nauczania i wychowania.

No, ale o tem innym razem. *J. Jastrzębski.*

TO i OWO

W temacie — nieprzewidziane.

NOWELKA.

A wszystko było tak świetnie ułożone!... Nawiązanie do tego, co było, objaśnienie tego, co będzie, i utrwalenie tego, co może być. Poprostu — lekcja metodyczna! Niby, żeby to tak zaraz od początku — porządnie!

I nie na sucho — w klasie, ale z okazji, że to jesień — na dworze. Nauczyciel wyprowadził dzieci na boisko i jak przystoi na lekcję geografji — parami! Chłopcy upomnieli się zaraz o gimnastykę, a dziewczynki, przeczuwając, że i tak nic z tego nie będzie, lojalnie zgodziły się na geografję.

Ale już odrazu usiłowanie nauczyciela, aby nawiązać do klasy, szkoły i podwórza szkolnego, zniweczone zostało przez aroganckiego drugoroczniaka, Romana, który głośno zdecydował, że jakaś parszywa buda w pobliżu szkoły to — widnokrąg.

„Głupiś! Widnokrąg to jest takie u góry!...” zgnębiły go skwapliwie co bystrzejsze pierwszoroczniaki, ale to już wystarczyło do wykolejenia lekcji.

Dzieci zaczęły patrzeć na widnokrąg w górę. Zasadniczo nie było to nawet złe. Rozkład materjałów w rubryce „prace dzieci” przewidywał przecie „rozglądanie się i baczną obserwację” na lekcjach geografji, ale dzieci zauważyły zaraz na dachu szkoły krzyżyk, uparcie wskazujący strony świata i strzałkę, która miała pokazywać kierunek wiatru. A to miał być przecie kulminacyjny punkt. Ukoronowanie lekcji! „O! pa!.. to to, co mierzy wiatr!” — wyjaśnił z dwuletnią pewnością Romek. „A te patyki, to musi zepsute, bo się nie ruszają!” — domyśliła się piskliwie Stasia. Zaczęło się liczenie „patyków”. Zdania były wyraźnie podzielone: od 3-ch do 9-ciu patyków. Zainteresowanie było tak żywiołowe, że nauczyciel zwątpił i pozwolił na wywrócenie toku lekcji, tembardziej, że zależało mu, aby patyków było 8. Dalej już szło jak z płatka. Dzieci przyswoiły sobie strony świata, same rozszerzyły program na patyczki północno-wschodnie, południowo-zachodnie i pozostałe, orzekły, że wiatr macha z północy i ze wschodu, że szkoła „krzywo” stoi i że „takie coś” powinno być na każdym domu, toby „każdy wiedział”. Były zadowolone, zainteresowane...

Co innego — nauczyciel. Przez mgłę coraz silniejszego niepokoju widział sponiewierany temat, wywrócony plan i z determinacją nawrócił do „niepewnych” określeń kierunku: naprzeciwko, koło, przed, obok i t. p. Od tego właśnie miała się rozpocząć nowa lekcja! Chodziło o wykazanie nikczemności i zacofania tych określeń wobec takiego postępu i powagi, jaki reprezentują pojęcia północy, wschodu etc. Ale mimo usilnych zabiegów nauczyciel nie mógł się doprosić, aby dzieci określiły, że dozorca jest „na prawo”. Był — „w bok” — i już! Wobec tego nauczyciel zaczął „naprowadzać”, i wtedy Stasiek przyspieszył rozwiązanie zagadnienia i wykorzystawszy świeżo przyswojoną wiedzę, zapewnił, że dozorca jest „na wschód”.

Nauczyciel machnął beznadziejnie ręką, poczem klasa ruszyła parami dalej. Dopiero teraz na łące urodził się krajobraz. Zupełnie odwrotnie było w planie! Mimo to dzieci usiadły na trawie po turecku. Gawędzono teraz żywo i z powtórzenia nauczyciel był zupełnie zadowolony. „Kończy się chociaż, jak trzeba...” pomyślał.

„Psze pana! czy mogie sie wyciągnąć na trawie?"

W oczach Romka błyszczała nadzieja i oczekiwanie. Nauczyciel spochmurniał do reszty. Znów nie przewidział tego w temacie! Ale, czy mógł się powoływać w takiej sytuacji na okólnik i zabronić? Zawahał się...

„Mogie na Wschód" geograficznie uzupełnił swoją propozycję Romek, pragnąc w ten sposób przyśpieszyć decyzję swego wychowawcy.

Nauczyciel burknął: „nie — mogie, tylko — mogę" i upewniwszy się, że wschód był pomyślany przez „u" i „t" — zezwolił. Dla uniknięcia ewentualnych podejrzeń zmienił tylko kierunek „wyciągnięcia się" na zachodni. Dzieci wyciągnęły się bez błędu.

Ale ani — to, ani — oświadczenie powracającego do klasy Romka, że jego łóżko w domu stoi na północ i że niewiadomo, czy mu mama pozwoli spać na południe — nie rozproszyły przygnębienia nauczyciela. Wracał do szkoły — ponury. Wszystko to było w temacie nieprzewidziane. *Wład. Kal.*

Jak uczcić 25-lecie Walki o Szkołę Polską.

Uczcić 25-lecie Walki o Szkołę Polską, uczcić bohaterstwo dzieci wrzesińskich, uczcić śmiały bunt najmłodszych pokoleń, uczcić tę wielką wojnę, którą młodzież polska wydała zaborcy w 1905 roku, stawiając żądania polskich—możemy tylko jednem: dalszą walką o szkołę polską dla tych, co jej nie mają. Siedem miljonów polaków żyje poza granicami państwa. Obca Szkoła wynaradawia dzieci polskie! Nie szczędźmy grosza, stwórzmy

Fundusz Szkolnictwa Polskiego
poza granicami Państwa!

Koleżanki i Koledzy, gdy zobaczycie listę składkową, stańkową, stańcie się jej opiekunami! Pamiętajcie, że tysiące dziecinnych rąk wyciąga się ku wam, ku Polsce z najdalszych zakątków świata z prośbą o polskie szkoły!

Sprawozdania i Wiadomości bieżące.

Sekcja pedag. przy Zarządzie Oddz. m. st. Warszawy.

Praca w Sekcji Pedag. rozpoczęła się wraz z rozpoczęciem się roku szkolnego. Zarząd odbył trzy posiedzenia, na których nakreślił program pracy na rok bieżący. Jednocześnie został rozesłany do szkół formularz w celu szybszego zgrupowania w Sekcji tych nauczycieli, którzy pragnęliby współpracować nad ulepszaniem metod wychowania i nauczania. Najbardziej aktualną sprawą, która poruszyła całe nauczycielstwo szkół powszechnych stolicy, jest zarządzenie Inspektoratu z dnia 22 sierpnia r. b. o przygotowywaniu się nauczycieli do lekcyj. W celu wyjaśnienia powyższej sprawy Sekcja pragnie zwołać w najbliższym czasie ogólne zebranie nauczycielstwa. Komisja Pedagogiczna przy Zarządzie Okręgu zwraca się z prośbą do wszystkich Zarządów Oddziałów Powiatowych na terenie Okręgu o nadesłanie:

a) Spisu sekcyj i referatów na terenie powiat.;
b) Prezydja każdej sekcji czy referatu;
c) Adresu przewodniczącego sekcji czy referatu.

Komisja P. pragnie nawiązać kontakt z sekcjami w celu zharmonizowania pracy pedagogicznej i pogłębienia jej dlatego, niewątpi, że odpowiedź w krótkim czasie otrzyma. *B. Chrościcki.*

Walne Zgromadzenie Oddz. Pow. Z. P. N. S. P. w Łowiczu.

Dnia 5 października b. r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Powiatowego w Łowiczu. Zarząd Okręgowy reprezentowali kol. kol. Frysz i Wysocki. Zebrani wysłuchali referatów kolegi Frysza n. t. „Stan budownictwa szkolnego w Polsce" i ref. kol. Wysockiego n. t. „Atak kleru na naszą organizację". W sprawie budownictwa szkolnego w powiecie łowickim ciekawych informacyj udzielił zebranym miejscowy inspektor szkolny, kreśląc opłakany stan szkół w najbogatszym powiecie i wzywał do gorącej akcji w tej sprawie. Referat kol. Frysza wywołał dużą dyskusję. W sprawie ataku kleru na naszą organizację po referacie zapadła jednomyślnie na-

stępująca rezolucja: „Walne Zgromadzenie Oddziału Powiatowego Zw. P. N. S. P. w Łowiczu solidaryzuje się z działalnością Zarządu Głównego i Zarządu Okręgowego oraz wyraża protest gorący przeciwko napaściom duchowieństwa na nauczycielstwo, co godzi bezpośrednio w autorytet szkoły polskiej. Stojąc na gruncie poszanowania Konstytucji, która gwarantuje nauczanie religji w szkole, nie dopuści do supremacji kleru nad szkołą polską" Walne Zgromadzenie Oddziału Powiatowego w Łowiczu wykazało ożywiony ruch organizacyjny na tym terenie. W dużej mierze zasługą to jest prezesa kol. Wierciocha, który potrafił wzbudzić zainteresowanie wśród koleżanek i kolegów naszą organizacją. Trzeba stwierdzić, że tego rodzaju praca jak uczczenie 25-lecia Zjazdu w Pilaszkowie, założenie uniwersytetu ludowego w Łowiczu wybitnie wpływa na podniesienie treści życia organizacyjnego i daje impuls do pracy społecznej. Tylko wytrwajcie!

Dnia 12 października odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. w Grójcu. Kol. Wysocki wygłosił referat n. t. Ogólna sytuacja Związku. Kol. Wysocki w tym referacie podkreślił planowe zamachy kleru na całość naszej organizacji, w której duchowieństwo widzi budzącego się rywala na niwie społecznej. W odpowiedzi na zakusy rozbicia naszej organizacji wszyscy wypowiedzieli się za przyspieszeniem tempa pracy organizacyjnej. Przyczem wskazywano na konieczność podniesienia pracy w oświacie pozaszkolnej na terenie powiatu grójeckiego. Przyjęto przez aklamację rezolucje, w której Oddział powiatowy Z. P. N. S. P. w Grójcu wypowiedział się, że całkowicie solidaryzuje się z działalnością Zarządu Głównego i Okręgowego i potępił akcję kleru w prasie i przez radjo. Żywa dyskusja na licznie zebranych wykazała, iż Oddział Z. P. P. N. S. P. w Grójcu budzi się do życia i powoli goi rany po walce z osławionym p. Janiszewskim. Zebrani wskazali, iż trzeba przedewszystkiem ożywić pracę w Ogniskach. W ręce dzielnego prezesa kol. Stępkowskiego składamy życzenie powodzenia w nowych poczynaniach.

Z terenów Okręgu Warszawskiego.

Życie organizacyjne Okręgu przycichło cośkolwiek przez wakacje. Za to przed wakacjami tętniło ono bujnie, a wyrazem tego była cała masa organizacyjnych zjazdów powiatowych, odbytych

szczególnie w maju i czerwcu b. r. Zarząd Okręgu brał w nich udzia przez swych członków, którzy wygłaszali na zjazdach referaty. W powiecie warszawskim był kol. Gawski, na zjeździe rejonowym w Dobrem — kol. Wysocki, w Kolnie — Chróścicki i Maj, w Ostrowiu Maz. — Michniewicz, w Gostyninie — Gawski i Wysocki, w Lipnie — Dobraniecki, w Sochaczewie — Wiącek, w Pułtusku — Worobczuk i Frysz, w Grodzisku — Gawski i Frysz, w Mińsku Mazow. — Worobczuk, w Rypinie — Tutodziecki, w Białymstoku — Bialik, w Grójcu — Szymański i Worobczuk, w Suwałkach — Wolągiewicz, w Sierpcu — Gawski, w Kutnie — Wołk, w Mławie — Frysz, w Augustowie — Gawski i Wysocki, w Płocku — Gawski, w Wysokiem Mazowieckiem — Szewczyk, ponownie w Grójcu — kol. Wiącek.

Przez wakacje pracowano rzetelnie na kursach: prasowym, społ.-ośw., kwalifikacyjnych, lustratorsko-organizacyjnych w Zakopanem. Wykładowcami byli tam w lwiej części koledzy. Atmosfera na kursach nadzwyczaj miła. Po wakacjach ożyło tętno organizacyjne w powiatach. Pobudką do tego był słynny już dziś w Polsce list episkopatu, zmierzający wyraźnie do osłabienia naszej organizacji. Skutek okazał się wręcz przeciwny. Powstają nowe placówki związkowe w Sojkach, Niechłoninie, Podorosku i t. d. Stare ogniska zasila narybek nauczycielski, wstępujący po wakacjach do zawodu. Spieszy on tłumnie w szeregi naszej organizacji. Oto wyraźna odpowiedź episkopatowi. To jednak nie wszystko. Przeciwko tendencjom listu protestują zjazdy powiatowe i ogniskowe. Niektóre z nich przesyłają odnośne rezolucje miarodajnym czynnikom a inne wydają do swych członków odezwy, uświadamiające związkowców w tym przedmiocie. Szczególnie trafnie ujmuje tę rzecz Oddział powiatowy w Sokółce. Odezwa rozprawia się w zdecydowany, faktami poparty, sposób z „krzywdzącemi zarzutami" episkopatu a wyliczywszy rozległość prac związkowych wskazuje, „że ideologja związku, to nie ciasna ideologja związku zawodowego", lecz szeroko zamierzona, ofiarna w trud i pracę nauczycielską akcja społeczna, dążąca do realizowania postulatów prawdziwej demokracji wśród i dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, na ich i całej Ojczyzny pożytek". Z odezwy bije miłość swego państwa głęboka, widać, że nauczyciel-związkowiec to świadomy i pewny obywatel. Już go różne „listy" nie wezmą. Zjazdy powiatowe w Ciechanowie, Skierniewicach, Mińsku Mazowieckim, w Tarczynie (powiatowy grójecki) i Mławie regulują z natężeniem sprawy związko-

we. Do Ciechanowa docierają kol. kol. Wiącek z Gawskim, do Skierniewic — Wiącek, do Mińska-Mazow. — Worobczuk.

28. IX. b. r. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu. Z ważniejszych spraw, które gruntownie przedyskutowano, to jeszcze nieuzasadnione ataki kleru i wychowanie związkowca, pierwszą sprawę referował kol. Frysz, drugą kol. Wiącek. Jeden i drugi temat wywołał bardzo interesującą i szczegółową dyskusję. Ustalono w niej kierunki prowadzenia tych spraw oraz wskazówki jakich się trzymać należy w obu poruszonych materjach. Omawiano też szczegóły połączenia organizacyj nauczycielskich, naszej i Zw. zawod. Naucz. Szkół średnich. Pozatem przyjęto szereg wniosków dotyczących Komisji ped. Okręgu na podstawie pracowitego referatu kol. Chrościckiego. *F. F.*

Nauczycielstwo Polskie a Komitet Floty Narodowej.

Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Średnich w porozumieniu z Naucz. Szkół Powsz. okręgu Baranowickiego rzuciło myśl zbierania funduszów wśród Nauczycielstwa całej Polski na budowę okrętu morskiego pod nazwą „Dar Nauczycieli". W tym celu powstał już Tymczasowy Komitet budowy, który rozpoczął swą pracę od porozumienia się z poszczególnemi zgrupowaniami nauczycielskiemi, co do poparcia tej akcji oraz z Centralnym Komitetem Floty Narodowej w Warszawie w kierunku przyjęcia opieki nad całą akcją. Niezależnie od tego została przez tymczasowy Komitet wydana do Nauczycielstwa Polski odezwa, nawołująca do poparcia tego szlachetnego zamierzenia (odezwa w załączeniu).

Podając powyższe do wiadomości społeczeństwa, Komitet Floty Narodowej pragnie podkreślić ten wysoce obywatelski odruch naszego Nauczycielstwa, które, aczkolwiek nie należy do grup zamożnych społeczeństwa, nie waha się jednak zaofiarować ½% poborów na budowę okrętu swego imienia, aby w ten sposób przyczynić się do powiększenia naszego posiadania na morzu, warunkującego potęgę Państwa.

Niechże ta wzniosła inicjatywa posłuży za wzór do naśladowania całemu społeczeństwu naszemu, gdyż tylko przy wspólnym wysiłku wszystkich obywateli Polska będzie mogła posiadać taką flotę, jaka jest potrzebna dla Jej potęgi i mocarstwowego rozwoju.

Nauczycielstwu Polskiemu cześć!

Sekretarz Generalny K. F. N.

Gen. M. Zaruski.

KOMUNIKATY.

Walne Zgromadzenie.

Dnia 30 listopada r. b. o godz. 10-ej w terminie pierwszym— o godz. 11-ej w drugim — odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Oddz. Warsz. Zw. P. N. S. P. z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów.
2. Atak kleru.
3. Przejazdy tramwajowe.
4. Sprawa opieki nad młodzieżą.
5. Wolne wnioski.

Miejsce obrad w lokalu Szkoły Powszechnej przy ulicy Drewnianej Nr. 8.

Spółdzielnia Mieszkaniowa Nauczycieli Szkół Powszechnych m. st. Warszawy.

Rozpoczęliśmy budowę domu mieszkalnego na Żoliborzu. Kilka miejsc wolnych.

Zarząd dyżuruje w środy, czwartki i piątki, godz. 20—21.

Języki obce i stenografja.

Lekcje języków obcych już się odbywają. Kursu stenografji z powodu małej liczby zgłoszeń narazie nie tworzymy.

Kurs robót i rysunków.

Od 1 listopada r. b. Sekcja Rob. Ręcz. i Rys. uruchamia kurs robót i rys. (działy: rysunki, roboty z tektury z introligatorstwem i drzewny).

Na wszystkie działy są jeszcze miejsca. Informacje w Związku Naucz. u kolegów: Tomczaka i Prochery w pon., środy i piątki w godz. 18—20.

Walny Zjazd.

Przypominamy kol. i kol., że dn. 1, 2 i 3 listopada odbędzie się we Lwowie walny zjazd członków Sekcji Naucz. Robót Ręcz.

i Rysunków. Ze względu na ważność obrad prosimy o jaknajliczniejszy udział.

Zebranie nauczycieli śpiewu i robót ręcznych.

Dn. 2 listop. b. r. o godz. 11 r. w lokalu Zw. P. N. S. P., Marszałkowska 123 — odbędzie się informacyjne zebranie nauczycieli, posiadających ukończone studja muzyczne w konserwatorjum lub Instytut Robót Ręcznych. Na porządku dziennym sprawy egzaminów dyplomowych na nauczycieli szkól średnich. Ze względu na ważność spraw, prosimy zainteresowanych o przybycie.

Kursy Wakacyjne Okręgu Warszawskiego.

Zarząd Okręgu w nadchodzące wakacje, w miesiącu sierpniu, zamierza zorganizować dwa kursy informacyjno-przygotowawcze do egzaminu praktycznego: jeden poś ięcony dydaktyce i przedmiotom humanistycznym, matematyce i krajoznawstwu, drugi przedmiotom artystyczno-technicznym i wychowaniu fizycznemu; na obydwóch kursach rozpatrywane będą najnowsze zagadnienia z dziedziny pedagogiki i dydaktyki. Zarządy Ognisk poinformują o powyższem zainteresowanych członków Związku. Program szczegółowy wraz z wykazem miejscowości podamy w niedługim już czasie za pośrednictwem specjalnego okólnika oraz prasy związkowej („Głosu Naucz." i „Gł. Warszawskiego"). Koleżanki i Koledzy, którzy chcą pożytecznie i przyjemnie spędzić miesiąc sierpień niechże już od tej pory o tem myślą i gromadzą książki i pieniądze.

Od Komisji Prasowej Zarządu Okręgowego.

Celem dokładnego omówienia pracy prasowej w referatach i w sekcjach prasowych na najbliższem zebraniu Komisji Prasowej, prosimy kol. sekretarzy Zarządów Powiatowych o nadesłanie dokładnych adresów Przewodniczących Sekcyj Prasowych przy Zarządach Oddziałów Powiatowych Z. P. . S. P.

Początek wykładów na naszym W. K. N.

W myśl zapowiedzi w poprzedn m numerze Głosu Warszawskiego otwieramy Wyższy Kurs Nauczycielski Oddziału Warsza -

skiego Z. P. N. S. P. Uroczystość otwarcia nastąpi 25 b. m. o gor dzinie 6 w. w lokalu Związku. Bezpośrednio po uroczystości rozpoczną się wykłady.

Sekcja Kulturalno-Artystyczna,

zawiadamia Sz. Koleżanki i Kolegów, że prof. Tadeusz Mayzner prowadzi chór mieszany:

„Piosenki szkolne",

wykłady odbywają się we wtorki od godz. 7½ do 9-ej wiecz.

Koleżanki i Koledzy zapisujcie się do chóru, gdyż ułatwi to nam pracę w szkole!!!

OD REDAKCJI.

Komunikując w swoim czasie, że Głos Warszawski jest organem nietylko Warszawy, lecz i Okręgu Warszawskiego, wzywaliśmy ogół kolegów do nadsyłania redakcji prac, odzwierciadlających życie organizacyjne terenu i wszystkie sprawy, związane z nauczycielstwem i szkołą. Apel nasz pozostał bez echa. Teka redakcyjna stoi otworem. Jeszcze raz prosimy: piszcie koledzy do własnego organu szybko i często, prace artościowe będą drukowane i honorowane.

Aby uniknąć nieporozumień, stwierdzamy, iż użyte w ostatnim n-rze „Głosu Warszawskiego" na str. 13 wyrazy, dotyczące nauczycieli z tytułami naukowemi, należy rozumieć jedynie w znaczeniu ogólnem, bez jakichkolwiek aluzyj osobistych.

Kol. J. Witek: Artykuł Wasz, jako ujmujący sprawy ogólno-organizacyjne, przekazaliśmy redakcji „Głosu Naucz."

W poprzednim numerze „Głosu Warsz." rok istnienia winien brzmieć „IV", a nie III.

RECENZJE.

Piotr Tadeusz Pietrzykowski. Nauczanie robót z metalu str. 118 ze 102 rysunkami i fotografjami tekście. Wydawnictwo „Naszej Księgarni".

W przedmowie autor podaje myśli, które kierowały nim przy opracowywaniu podręcznika. „*Należy wychowywać ucznia tak, ażeby w przyszłości wykazał czynny stosunek do życia, żeby zetknąwszy się z jego trudnościami, umiał je rozwiązywać, żeby był zaradnym, praktycznym, samodzielnym*". Nauka robót ręcznych rozwija zdolności twórcze człowieka — co stanowi właśnie pożądany postulat pedagogiki.

Z układu książki widać, że autor sam włada doskonale techniką obróbki metali. Chciałby jednak widzieć, by nauka robót w szkole kształciła także w uczniu poczucie piękna.

„*Przy wybieraniu walorów wychowawczych pracy ręcznej trudno nie wspomnieć o tem, że ona przyczynia się do wszechstronnego rozwoju człowieka, dając młodzieży sposobność rozwijania sił fizycznych, sprawności oka i ręki, kształcenia przymiotow umysłowych, jak spostrzegawczość, i zalet duchowych, jak cierpliwość, sumienność, dokładność, oszczędność*".

Autor stoi na stanowisku, zresztą całkiem słusznem, że obok papieru, drzewa i tektury, na lekcjach robót ręcznych winny znaleźć zastosowanie metale w postaci drutu, pasków lub blachy.

W podręczniku więc została podana obróbka: 1) żelaza płaskiego, 2) drutu i 3) blachy. Dalsze rozdziały omawiają: 4) wyrzynanie piłką (ażurowanie), 5) metaloplastykę oraz 6) kucie miedzi.

Trzy pierwsze działy znaleźć powinny duże zastosowanie przy realizacji programu robót ręcznych na terenie szkoły powszechnej. Wprowadzenie tego rodzaju robót z żelaza płaskiego, drutu i blachy w szkole powsz. jest całkiem możliwe; wymaga bowiem taniego i nieskomplikowanego urządzenia pracowni.

W książce podane zostały metody pracy i stopniowanie trudności w opanowywaniu techniki obróbki metalu. Wykaz niezbędnych narzędzi opracowany został wzorowo. Liczne ćwiczenia pozwalają na należyte opanowanie techniki. Duża ilość rysunków fotografij, wykonanych osobiście przez autora, ilustrują prace, które można metodycznie przerobić.

Podręcznik powyższy winien znaleźć się w ręku każdego nauczyciela robót oraz nauczyciela fizyki. Ten ostatni ma wdzięczne pole do opanowania w sposób prosty i łatwy techniki obróbki metalu oraz wykonania całego szeregu przyrządów do nauki fizyki. Działy 4, 5 i 6 (opracowane nader starannie i artystycznie) stanowią piękne pole do pracy dla amatorów-nauczycieli.

Wysoka wartość dydaktyczna, jak i niska stosunkowo cena tej pożytecznej pracy, dają rękojmię, że sfery nauczycielskie ocenią ją należycie.

Staranne wydanie książki jest zasługą Kierownictwa „Naszej Księgarni".

Na Obchód Listopadowy.

W związku z mającemi się odbywać w ty 1 roku w szkołach uroczystościami setnej rocznicy powstania listopadowego „Nasza Księgarnia" wydała drukiem trzy książki:

1) Z. Rogulska i R. Korupczyńska. *W stuletnią rocznicę powstania listopadowego.* Książka zawiera bogaty materjał do urządzenia uroczystości listopadowej w szkole, a mianowicie: odczydla łodzieży i starszych o powstaniu, przemówienie okolicznościowe do dzieci, artykuły z pisma dla dzieci, wydawanego w r. 1830 a więc opisujące wypadki „na gorąco", nadto wybór pięknych wierszy, nadających się do recytacji solowej i zbiorowej, kilka pieśni, odnoszących się do powstania, utwory sceniczne, żywe obrazy i ykaz wycieczek, jakie ożna odbyć w Warszawie i jej okolicy do miejsc, upamiętnionych powstanie n. Cena zł. 2.50.

Nowy rok pracy Wydziału Pedagogicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej.

(ciąg dalszy)

WYKŁADY MONOGRAFICZNE.

Psychologja i pedagogika.

Prof. Antoni Bolesław Dobrowolski. Wybrane zagadnienia pedagogiki ogólnej. 2 godz. tyg. w sem. zimowym.

Prof. Helena Radlińska. Wybrane zagadnienia pedagogiki społecznej (seminarjum). 2 godz. tyg. rocznie.

Doc. Bohdan Suchodolski. Wiara w postęp a wychowanie. 1 godz. tyg. w sem. letnim.

Doc. Marjan Odrzywolski. Czynniki kształtowania się charakteru. 2 godz. tyg. w sem. zimowym.

Doc. Marja Librachowa. Okres młodzieńczy. 2 godz. tyg. w sem. letnim.
Doc. Tadeusz Klimowicz. Wybrane zagadnienia z dziedziny psychologji pedagogicznej. 1 godz. tyg. w sem. letnim.
Lekt. Eugenja Lublinerowa. Dziecko anormalne. 3 godz. tyg. w sem. zimowym
oraz zalecone ze Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej.
Prof. Mieczysław Michałowicz. Typy fizyczne i psychiczne dzieci. 1 godz w sem. zimowym.
Dr. Janusz Korczak. Społeczeństwo dziecięce. 1 godz. tyg. w sem. letnim.

Praktyka pedagogiczna.

Prof. Helena Radlińska. Omawianie zwiedzań i hospitacyj. 2 godz. tyg. rocznie. Czytelnictwo dziecięce. 2 godz. tyg. w sem. letnim.
Lekt. Kazimiera Rychterówna. Kultura żywego słowa. 2 godz. tyg. rocznie.

Zajęcia seminaryjne z organizacji szkolnictwa oraz metodyki poszczególnych przedmiotów nauczania (ogłoszone później) oraz zalecone ze Studjum Pracy Społ.-Oświatowej:

P. Jan Czesław Babicki. Wychowanie dziecka opuszczonego. 2 godz. tyg. rocznie.
P. Wanda Prażmowska. Wychowanie fizyczne, gry i zabawy. 2 godz. tyg. rocznie.
P. Marjan Bronisław Godecki. Dydaktyka pracy oświatowej. 2 godz. tyg. w sem. zimowym.
P. Kazimierz Korniłowicz. Seminarjum społeczno-wychowawcze. 2 godziny tyg. rocznie.
P. Antoni Konewka. Formy dokształcania ogólnego i zawodowego 2 godz. tyg. rocznie.

Wykłady zalecone dla słuchaczów specjalizujących się w naukach pedagogicznych.

z Wydziału Humanistycznego:

Prof. Benedykt Bornstein. Ćwiczenia z logiki. 2 godz. tyg. w sem. letnim.
Prof. Jakób Segał. Seminarjum z psychologji. 2 godz. tyg. rocznie. Ćwiczenia dla zaawansowanych. 2 godz. tyg. rocznie.
Prof. Ignacy Myślicki. Historja filozofji, cz. I: filozofja ludów pierwotnych starożytnego Wschodu i Grecji. 2 godz. tyg. w sem. zimowym. Historja filozofji, cz. II: filozofja średniowieczna i nowożytna. 4 godz. w sem. letnim. Wstęp do filozofji. 2 godz. tyg. w sem. zimowym.

z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego:

Prof. Teodor Vieweger. Fizjologja człowieka. 2 godz. tyg. rocznie.
Prof. Kazimierz Stołyhwo. Antropologja. 2 godz. tyg. rocznie. Ćwiczenia antropometryczne. 2 godz. tyg. rocznie.

ze Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej:

Prof. Konstanty Krzeczkowski. Polityka społeczna. 2 godz. tyg. w sem. letnim.

z Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych:

Prof. L. Krzywicki. Socjologja (wykład i seminarjum). 2 godz. tyg. rocznie.

Prof. Zofja Daszyńska-Golińska. Polityka populacyjna (Rozwój i dzieje doktryn populacyjnych. Współczesne zagadnienia ludności. Polityka rasy. Emigracja i polityka emigracyjna). 2 godz. tyg. rocznie.

Dr. Marcin Kacprzak. Zasady higjeny społecznej. 1 godz. tyg. rocznie.

Dla przygotowujących się do pracy w administracji szkolnej.

z Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych:

Doc. Michał Orzęcki. Teorja prawa. 2 godz. tyg. rocznie.

Prof. Tadeusz Hilarowicz. Ogólna teorja prawa administracyjnego z ćwiczeniami. 2 godz. tyg. rocznie.

Prof. Maurycy Zdzisław Jaroszyński. Ustrój samorządu terytorjalnego. 1 godz. tyg. w sem. zimowym.

Wykłady odbywają się w godzinach 16—21 z wyjątkiem wykładów zaleconych ze Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej, przeważnie przedpołudniowych. Szczegółowy rozkład godzin podają spisy semestralne, zmiany ogłoszenia na tablicach.

Słuchacze Wydziału Pedagogicznego W. W. P. korzystają z następujących pracowni i seminarjów:

Pracownia Psychologiczna (Opaczewska 2a). Kierownik — prof. dr. J. Segał, asyst. mł. R. Uzdańska — (wspólnie z Wydziałem Humanistycznym).

Seminarjum Pedagogiczne (Opaczewska 2a). Kierownik — prof. A. B. Dobrowolski, senjorzy: Z. Korczakówna i J. Bartecki.

Seminarjum Organizacji Wychowania (Opaczewska 2a). Kierownictwo prof. dr. J. Lewicki, senjor J. Stanik.

Seminarjum Oświaty Pozaszkolnej (Śniadeckich 8). Kierownik — prof. H. Radlińska, asyst. młodsi: A. Walicka i J. Grudziński.

Seminarjum Pracy Społeczno-Wychowawczej (Śniadeckich 8). Zast. kierownika — K. Korniłowicz, asyst. mł. H. Pleszczyńska oraz dla celów specjalizacji dodatkowej z pracowni i seminanarjów innych Wydziałów W. W. P.

Dział pedagogiczny w Bibljotece W. W. P. został znacznie powiększony.

Praktykę pedagogiczną słuchacze nie będący nauczycielami odbywać będą w szkołach powszechnych (całodzienną przez 6 tygodni). Dla ogółu słuchaczy będą organizowane hospitacje i zwiedzania zarówno szkół, jak i zakładów opieki społecznej oraz praktyki specjalne.

Dla słuchaczy przygotowujących się do pracy w szkolnictwie średniem przygotowywane są odpowiednie hospitacje.

II

Sprawą najistotniejszą — jest cel i charakter studjów. Wydział Pedagogiczny W. W. P. stoi na stanowisku mocno sformułowanem przez Józefę Joteyko: „Pedagogika jest jedna, czy chodzi o pedagogikę szkoły elementarnej czy średniej, szkół zawodowych czy uniwersytetów. W pedagogice naukowej panuje jedność, niema luk, nić przewodnia nie przerywa się nigdy, człowiek będący w fazie rozwoju na chwilę zainteresowania budzić nie przestaje". Cały zakres pracy pedagogicznej, badającej rozkwit życia ludzkiego i dopomagającej temu rozkwitowi — jest dla nas równie ważny. Przedszkola, szkoła powszechna, szkoła średnia ogólno-kształcąca i zawodowa, — i obok tych, tradycyjnych form organizacji oświaty: praca pozaszkolna, pomoc kulturalna na wszystkich poziomach, wychowawstwo, opieka nad dziećmi i młodzieżą, poradnictwo zawodowe, stanowią przedmiot rozważań na Wydziale Pedagogicznym, co uwidacznia wyraźnie program.

Najbliższą jest dla Wydziału: szkoła powszechna, jako podstawa wykształcenia, najważniejsza dla kultury narodowej i obywatelskiej. Tworzenie tej podstawy — to jednak nietylko nauczanie, lecz również wielostronna praca wychowacza i opiekuńcza. Nie może się ona zamykać w murach szkoły, musi zainteresować się środowiskiem, kształtującem życie dzieci, oprzeć się na wszystkich siłach, współdziałających w budowaniu jutra.

Wyższe wykształcenie pedagogiczne powinno rozbudzić w nauczycielu zainteresowanie celem wychowania i środkami uzyskania celu, dzieckiem i środowiskiem, powinno wdrożyć w metody rozpoznawania rzeczywistości i wprowadzić w poczynania urzeczywistniające ideały. Wykształcenie pedagogiczne oprzeć się musi na możliwie najgłębszej kulturze osobistej i wszechstronnem wykształceniu ogólnem. Studja na Wolnej Wszechnicy Polskiej umożliwiają nauczycielowi zdobywanie wiedzy nietylko fachowej, lecz również podstaw wykształcenia ogólnego dzięki możliwości łączenia wykładów różnych Wydziałów i indywidualizacji studjów (poza obowiązującem minimum). Niezmiernie cenne dla przyszłej pracy wychowawczej może się stać wykształcenie społeczne, ściśle z pedagogicznem związane na Wydziale (zwł. na Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej). W. W. P. szczyci się tem, że wśród jej słuchaczy jest wielu nauczycieli — wychowanków seminarjów, tj. tej właśnie szkoły średniej, która przyciąga najwięcej dzieci ludu. Znajomość życia mas, związanie się z ludem tradycją i marzeniami o przekształcaniu życia, poczucie posłannictwa kulturalnego muszą być pielęgnowane przez studja nad kulturą i możliwościami jej rozwoju. W tym kierunku idzie właśnie W. W. P.

Nauczyciel, który pragnie stosować nowe metody, musi zdobyć nietylko wiedzę. Musi dobrze opanować technikę pracy umysłowej

i umieć organizować samokształcenie. Dlatego nowy program Wydziału Pedagogicznego wprowadza jako przedmiot obowiązujący teorję i ćwiczenia z tej dziedziny. Będą one równocześnie przygotowaniem do własnych prac badawczych, przewidzianych w związku z zajęciami seminaryjnemi i pracą dyplomową. Programy trzeciego i czwartego roku studjów dają możność wyboru drogi najwłaściwszej i najbardziej pociągającej słuchacza. Pozwalają na skoordynowanie zainteresowań naukowych i codziennej pracy szkolnej, na bezpośrednie służenie życiu, szkole, zakładowi wychowawczemu, czy poradni zawodowej przez podjęcie pracy badawczej z robotą obowiązkową zespolonej. Wykonanie programu, zwłaszcza w zakresie prac badawczych zależy zawsze od indywidualności zarówno profesorów, jak i słuchaczy. Najcenniejszą może cechą charakterystyczną szkoły wyższej jest to właśnie, że student ma przed sobą indywidualności, własnemi przejęte pracami, nie ,,grono'' nauczycielskie, uzgadniane w swem działaniu przez jednego kierownika. Nikt nie krępuje ani sposobu myślenia ani metody pracy profesorów. O swoich zamierzeniach w zakresie prac badawczych mogą mówić tylko indywidualnie. Wśród różnorodnych poczynań — zarysowuje się jednak pewien nowy kierunek: współdziałania poszczególnych seminarjów, wysuwania zagadnień, które należy opracować zespołowo. Najwyraźniej wystąpił on na Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej, obejmuje jednak i dział pedagogiczny. Tak np. wysunięte zostały na tle badań życia robotniczego na Ochocie i na Bałutach sprawy dziecka Ochoty i Bałut. Poszczególni słuchacze opracowali lub opracowują zagadnienia: opieki nad niemowlęciem, doli dziecka w wieku przedszkolnym, znaczenia przedszkoli, powodów pozostawania dzieci na drugi rok w I oddziale szkoły powszechnej, istotnej frekwencji szkolnej, form ,,opieki otwartej'' i pomocy kulturalnej dla uczniów, losów dzieci anormalnych, wyboru zawodu przez absolwentów szkół powszechnych, karjery młodzieży z dzielnicy robotniczej w szkole średniej itd. Inna grupa opracowań dotyczy koordynacji działalności instytucyj opiekuńczych, inna — obrazu prac w urywanej epoce historycznej. W roku bieżącym projektowane są badania na terenie Warszawy, idące w kilku kierunkach. Zainteresowani nauczyciele i wychowawcy będą mogli w nich brać udział, zapisując się jako słuchacze wolni na określone przedmioty.

Zarządy Oddziałów Powiatowych i Ognisk na terenie Okręgu Warszawskiego oraz członkowie Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie.

Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., numer pojedyńczy — 50 gr.

Numer wychodzi 25-go każdego miesiąca.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warsz. Zw. P. N. S. P. — *STANISŁAW DOBRANIECKI.*

Druk Piotra Laskauera, Marjensztadt № 8.

Uniwersytet Ludowy w Łowiczu.

Dla uczczenia 25-lecia walki o szkołę polską Nauczycielstwo Związkowe pow. Łowickiego zgromadzone na uroczystej akademji w Łowiczu w dniu 4 października, jako rocznicy Zjazdu w Piluszkowie, uchwaliło jednogłośnie wniosek Zarządu Oddziału Pow. założenia Uniwersytetu Ludowego Zw. P. N. S. P. im. Wł. Reymonta w Łowiczu.

Celem Uniwersytetu jest podniesienie ludu kulturalnie, społecznie i materjalnie. W dziedzinie pracy obywatelskiej i narodowej jest on dalszym kontynuatorem tych wzniosłych dążeń jakie sobie zakreślili pionierzy walk o szkołę polską. Oni walczyli o wolność i niepodległość Polski oraz uświadamiali narodowo i społecznie nasz lud, my będziemy walczyli z ciemnotą i analfabetyzmem życia społeczno-państwowego szerokich mas ludowych.

Program Uniwersytetu obejmuje następujące przedmioty: nauka obywatelska, kultura wsi, spółdzielczość, czytelnictwo, prace świetlicowe oraz dla grupy słuchaczy słabo w nauce zaawansowanych: język polski i rachunki.

Powyższy cel będzie realizowany przez wykłady niedzielne, organizowane w ciągu całego roku.

Oprócz wykładów będą organizowane dla słuchaczy i osób innych wycieczki krajoznawcze, historyczne oraz do ważniejszych ośrodków kultury społecznej. Następnie czasami będą organizowane odczyty dla szerokich mas.

Słuchaczem Uniwersytetu Ludowego może być każdy obywatel polski, który ukończył lat 16 oraz posiada świadectwo z ukończenia 4 oddziałów szkoły powszechnej.

Tworząc nową placówkę kulturalną dla mas włościańskich, na terenie, gdzie rozpoczęła się praca nad przerobieniem duszy chłopa polskiego i pozyskaniem go dla państwa, narodu i społeczeństwa, wierzymy, że realizujemy testament zostawiony nam przez organizatorów walki o szkołę polską przed 25 laty.

Swoim czynem stwierdzamy, że nauczycielstwo szkół powszechnych staje na czele życia społecznego i prowadzi na wyższy szczebel kultury te szerokie masy ludowe.

WYKAZ FIRM

w których członkowie Oddziału Warszawskiego Związku P. N. S. P. mogą otrzymywać towary na raty.

1. **Herse Bogusław** — Marszałkowska 150.
2. **B-cia Jabłkowscy** — Bracka 25.
3. **Węgierski Stan.** — (Mag. bław.) Marszałkowska 64.
4. **Tarnowski Jan** „ „ Marszałkowska 133.
5. **Cwejko I.** (wełny, jedw., koronki) — Bielańska 23.
6. **Molenda Gustaw** (skład fabr. sukna) — Nalewki 29.
7. **Aljot** (galanterja) — Kilińskiego 3.
8. **Biłowicka** (konf. dziec.) — Marszałkowska 91.
9. **Fuchs** (trykotaże) — Nalewki 2.
10. **L'hiver** (skład futer) — Miodowa 25.
11. **Centrala Obuwia** — Krucza 25.
12. **B-cia Kowalscy** (mag. obuwia) — Marszałkowska 47.
13. **Obrembski H.** „ „ Senatorska 27.
14. **Waszkiewicz** (prac. kraw.) Pańska 5.
15. **Zając** (prac. kraw.) — Śniadeckich 16.
16. **Fraget** (wyr. srebrne i platery) — Marszałkowska 64.
17. **Zegrze J.** (skł. jubil.-zegarm.) — Nowy-Świat 30.
18. **Węgloblok** (skład węgla) — Ordynacka 11.
19. **Silemin** „ „ Mazowiecka 2.
20. **Nasza Księgarnia** (książki) — Ś-to Krzyska 18.
21. **Radjo-Jar** (aparaty fotogr. i radjowe) — Nowy-Świat 50.